

eleWator

kwartalnik literacko-kulturalny
nr 24 (2/2018) – kwiecień/czerwiec 2018

ISSN 2299-5692

copyright © eleWator, Szczecin 2018

redagują:

Marcin Bałczewski (komiks), Andrzej Fogtt (sztuki plastyczne),
Paweł Nowakowski (proza), Damian Romaniak (film, redaktor naczelny),
Karol Samsel (eseje i szkice), Kamil Sipowicz (muzyka),
Leszek Szaruga (krytyka literacka, zastępca redaktora naczelnego),
Miłosz Waligórski (poezja)

stali współpracownicy:

Edward Balcerzan (Poznań), Łeś Belej (Kijów),
Izabela Fietkiewicz-Paszek (Kalisz), Anna Frajlich (Nowy Jork),
Artur Daniel Liskowacki (Szczecin), Beata Patrycja Klary (Gorzów Wielkopolski),
Dariusz Muszer (Hanower), Małgorzata Południak (Dublin),
Andrzej Turczyński (Koszalin), Andrzej Wasilewski (Paryż)

redakcja techniczna: Iwona Kępisty

korekta: Agata Borowicka i Anna Nowakowska

grafiki na okładce: Danilo Vuksanović (przód) i Rafał Babczyński (tył)

obrazy w numerze: Bojan Bem, Csaba Hatos, Danilo Vuksanović

zdjęcie na 208 stronie: Cezary Dubiel

redakcja i wydawca: Fundacja Literatury imienia Henryka Berezy

adres do korespondencji:

71-141 Szczecin, ul. Łukasińskiego 38C, skrytka pocztowa nr 39

siedziba: 71-467 Szczecin, ul. Mariana Rapackiego 2

www.elewator.org / www.fundacja-berezy.org

biuro@fundacja-berezy.org

Tekstów niezamówionych redakcja nie zwraca i nie przechowuje.

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów, skracania
oraz redagowania tekstów, o ile nie wypacza to sensu oryginału.

druk: KAdruk, Szczecin

publikacja współfinansowana ze środków Miasta Szczecin
oraz Stowarzyszenia Gmin Polskich Euroregionu Pomerania
dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

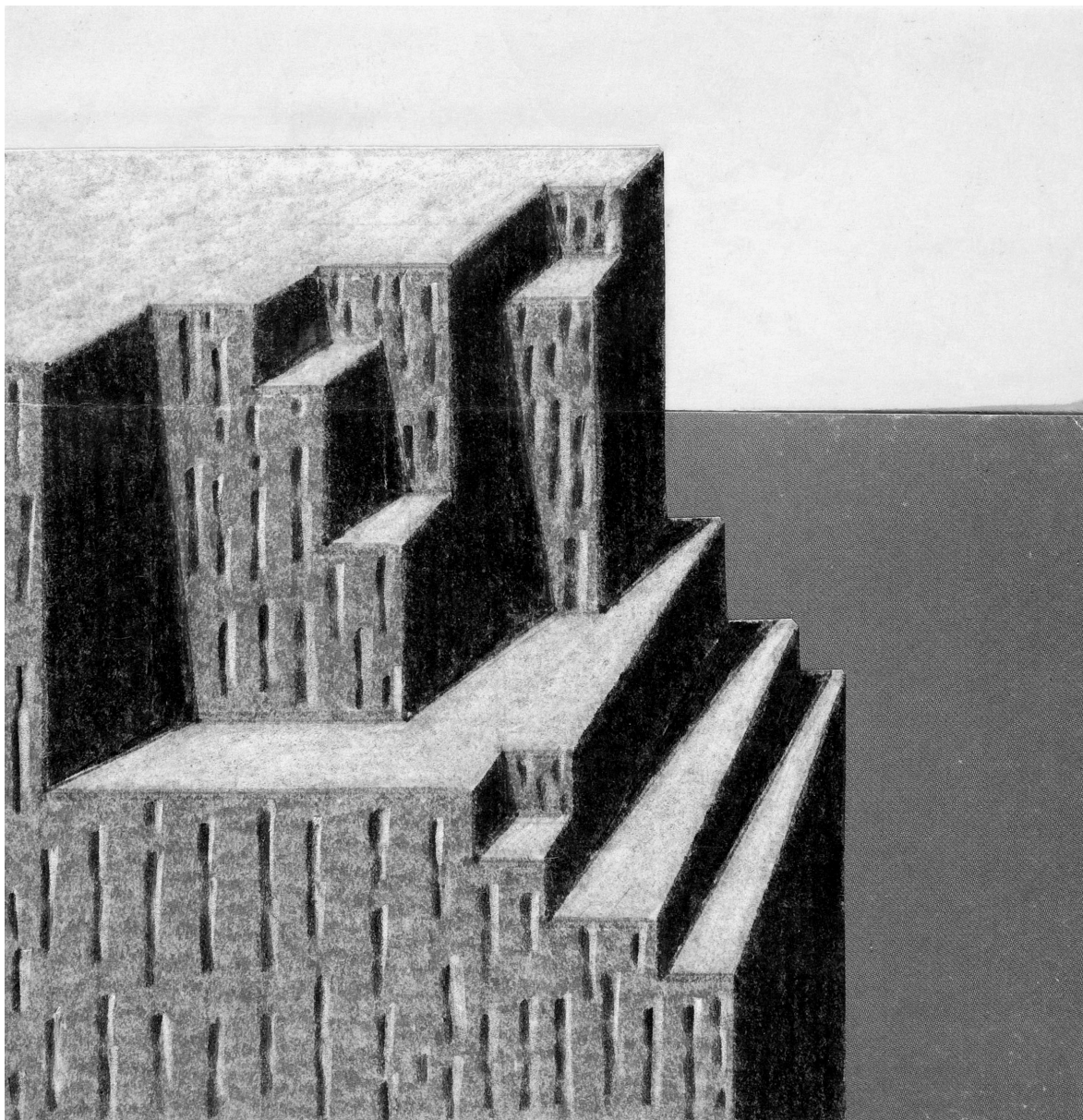


Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



intro	5	Jacek Napiórkowski, *** (Pamiętasz tę dziką zatokę...)
Wojwodina	6	Tomasz Kwoka, Wojwodina nad Dunajem
	12	Ottó Tolnai, Co będzie ze mną, Pieśń dodatkowa do wiersza Co będzie mną, Pierwszy raz, Trzy gwoździe, I znalazłem jeszcze jeden artykuł, Lód z jaguara, Gdzieś nad adriatykiem, Kako je djed, Między obrazem matki boskiej a portretem tity, Grube cipy w futrach (przeł. Anna Górecka)
	17	Maciej Libich, Świat-kłacz, dzieło-kłacz. Kilka uwag wokół Poety ze smalcu Ottó Tolnaiego
	27	Borisz Kucsov, Lęk i odraza w Szabadce. Dramat komiksowy (przeł. Daniel Warmuz)
	54	Między snem a rzeczywistością. Z Boriszem Kucsovem rozmawia Daniel Warmuz
	59	Andrzej Sadecki, Węgrzy z Wojwodiny. Historia pewnej mniejszości
	65	Ladislav Čáni, Bez znaczenia, Człowiek, którego nie ma, Wizja, Jak kamień, Alea iacta est, Udumbara, Noc, Wyzwalanie krwi (przeł. Miłosz Waligórski)
	68	Staram się unikać pustej formy. Z Ladislavem Čánim rozmawia Marta Součková (przeł. Izabela Zajac)
	72	Patrycja Chajęcka, Między topograficznym konkretem a przestrzenią mityczną. O Ogrodzie, popiele Danila Kiša
	81	Radek Bruch, Terytorium smutku i inspiracji. Danilo Kiš i Wojwodina
	84	Ksenia Olkusz, Horror filmowy po serbsku
	89	Vitomirka Trebovac, w australii, nigdy nie zapomnę, o starości, zorica, cisza, rowerem przez życie, życie (przeł. Miłosz Waligórski)
	93	Ottó Tolnai, Bojan Bem (przeł. Karolina Wilamowska)
	107	Igor Marojević, Schnitt (fragment) (przeł. Dorota Jovanka Ćirlić)
	117	Teatr nie zna granic. Z Milanem Novakovicem rozmawia Anna Stępień
	120	Aleksandar Zograf., Pocztówka z Pančeva (przeł. Klaudia Piwowarczyk), Gaj (przeł. Anna Stępień), Ivanovo (przeł. Klaudia Piwowarczyk), Uzdin, Subotica (przeł. Katarzyna Gronkowska)
	130	Radek Bruch, Chevrolet w krainie traubisody
	132	Miłosz Waligórski, Nowy Sad, pożegnanie
poezja	149	Andrzej Kopacki, [Siedział na przystanku], [Samotna pod stuletnim], [Rano za tylnym], [Otrząpiał pióra], [Widzieliście reklamówkę], [Odkąd spadł], [Spowszedniały talerze], [– a przecież], [Na końcu języka], [Tylko co czwarta]
ze szkicowników	152	Marta Zelwan, Śnienie świata
z Hanoweru	154	Dariusz Muszer, Największa w bloku piwnica

krytyka literacka	158	Marek Czuku, Co dalej? (Zbigniew Chojnowski, <i>Widny kres</i>)
	160	Jarosław Błahy, I tylko ten wiatr (Ewa Frączek, <i>Reorientacja</i>)
	162	Anna Łozowska-Patynowska, Wszystkie drogi prowadzą do tekstu (Stefan Jurkowski, <i>Spacer do siebie</i>)
	165	Ewa Sonnenberg, Raport z obłąkanego bytu (Michał Kozłowski, <i>Nie myśl o mnie źle</i>)
	167	Leszek Szaruga, Pro / za i przeciw. 18 (Tatev Chakhian, <i>Dowód (nie)osobisty</i> , Miljenko Jergović, <i>Muszkata, cytryna i kurkuma. Spojrzenie z Zagrzebia</i> , István Kemény <i>Programy w labiryncie</i>)
	170	Damian Romaniak, Matka i duchy (Cezary Harasimowicz, <i>Saga czyli filiżanka, której nie ma</i>)
	173	Jarosław Błahy, Nihil novi (Ryszard Lenc, <i>Ostatni ogród</i>)
	175	Anna Łozowska-Patynowska, Bez ciebie, beze mnie (Jolanta Jonaszko, <i>Bez dziadka. Pamiętnik żaloby</i>)
	178	Patrycja Chajęcka, Odcienie starości (Elizabeth Strout, <i>Olive Kitteridge</i>)
	180	Beata Patrycja Klary, Gorące bułki 4 (Anne B. Ragde, <i>Ziemia kłamstw</i> , Szymon Hołownia, <i>Święci pierwszego kontaktu</i> , Pierre Lemaitre, <i>Trzy dni i jedno życie</i> , Kara Thomas, <i>Mroczne zakamarki</i> , Ks. Józef Tischner, <i>Krótki przewodnik po życiu</i> , Danny Penman, <i>Sztuka oddechu</i> , <i>Sekret świadomego życia</i> , Regina Brett, <i>Kochaj. 50 lekcji jak pokochać siebie, swoje życie i ludzi</i> , Roman Habdas, <i>Ludzie i rzeki, rzeki i ludzie</i> , Bogdan Prejs, <i>Objawy pierwotne</i> , Sabina Waszut, <i>Zielony byfufj</i>)
komiks	186	Jarosław Kozłowski, Z bibliotecznej teki. 11
	187	Marcin Bałczewski, Wehikuł czasu zapomnienia (Waldemar Andrzejewski, <i>Wehikuł czasu i inne opowieści</i>)
	188	nadesłano
muzyka	189	Rafał Wawrzyńczyk, Muzyka na biegunach
	193	Adam Mańkowski, Z marokańskich bazarów do Torunia (Hati & Mazzoll, <i>Teruah</i>)
	194	Radek Bruch, Elektroniczne rytuały (Powidok, <i>Statek szaleńców</i>)
stałe felietony	196	„poniewczasie” – Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki, Niżyński Marian Ludwik, Jerschina Stanisław Marian, Żernicki Janusz, Zielińska Teresa
	198	„dlaczego nie jestem malarzem” – Małgorzata Południak, Z niższości
	202	„esoesy” – ADL, Trzynaste
	204	„poza mainstreamem” – Izabela Fietkiewicz-Paszek, Użycza głosu tym, którzy sami nie mogą się wypowiedzieć. Maria Borc
	206	„bez przesady” – Edward Balcerzan, Badacze „wyklęci”



Bojan Bem, *Ociosana skala V*, rysunek, 1994 r. (foto: Vladimir Popović)

Bojan Bem (ur. w 1936 r. w Belgradzie) – serbski artysta. Studiował historię sztuki na Wydziale Filozofii uniwersytetu w Belgradzie. W latach 1966-1969 i 1985-2001 przebywał w Paryżu. Od połowy lat 60. XX w. tworzy rysunki, obrazy, kolaże, także przy użyciu komputera, magnetofonu i kamery. Jego pozycja jako artysty określana bywa „nienachalną, milczącą obecnością, eleganckim dystansem”.

Jacek Napiórkowski

* * *

Pamiętasz tę dziką zatokę,
kiedy pływaliliśmy
obok własnych cieni?
Miasto w dali
było
stolicą wulkanów.

Jacek Napiórkowski (ur. w 1966 r. w Rzeszowie) – poeta, prozaik, eseista i tłumacz. Redaktor naczelny „Nowej Okolicy Poetów”. Przez wiele lat mieszkał w Nowym Jorku, obecnie w Rzeszowie. Jego wiersze przełożono na języki: angielski, chorwacki, hiszpański, serbski, i włoski. Wydał m.in. tomy poezji: *Wiersze nowojorskie* (1992), *Podróż na trąbie* (2002), *Głupota krajobrazu* (2006), *Fortepiany i delfiny* (2010), *Podwójne życie zegarów* (2013, wybór z lat 1985-2010), ostatnio *Święto* (2016) oraz tomy opowiadań: *Krótki, daremny bieg Tarzana* (2004) i *Gniazda* (2017).

Tomasz Kwoka

Wojwodina nad Dunajem

We wrześniu ubiegłego roku w ramach przygotowań do Europejskiej Stolicy Kultury 2021 po raz pierwszy odbył się w Nowym Sadzie Synergy #wtf – przegląd teatrów profesjonalnych, których aktorzy są członkami mniejszości narodowych i swój repertuar wykonują w jednym z języków objętych ochroną Europejskiej Karty Języków Regionalnych lub Mniejszościowych. Gospodarzem festiwalu był węgierskojęzyczny Teatr Nowosadzki, a pomysłodawcą wydarzenia jego dyrektor Valentin Vencel. Przy okazji festiwalu zorganizowano sympozjum naukowe „Rola i znaczenie języka w procesie samoidentyfikacji”, w czasie którego reżyserzy, aktorzy i dyrektorzy teatrów działających w środowiskach wielokulturowych zastanawiali się nad miejscem mniejszości w świecie zdominowanym przez większość, nad sposobem, w jaki państwa traktują różnorodność kulturową, a także nad tym, czy teatr może stanowić formę komunikacji między kulturami. Uczestnikami sympozjum i gośćmi festiwalu były teatry z Rumunii, Słowenii, Macedonii, Węgier, Kazachstanu, Włoch i Ukrainy.

Założony w 1974 r. Teatr Nowosadzki, a właściwie Újvidéki Színház czy Novosadsko pozorište, to świetny przykład pozytywnego wpływu tradycji różnych kultur na powstanie instytucji wybitnej, która równocześnie pełni rolę reprezentanta jednej z mniejszości narodowych. Zaliczany do grona najlepszych teatrów w Serbii Újvidéki Színház odważnie wychodzi poza etniczne getto węgierkości, a w granych po węgiersku (z serbskim przekładem symultanicznym) przedstawieniach zajmuje się sprawami uniwersalnymi. Jako instytucja kultury mniejszości węgierskiej spełnia on swe kulturalno-edukacyjne zadania w rozwoju i afirmacji kultury Węgrów, ale zasięg jego oddziaływania jest ponadregionalny.

Sama idea teatru stanowiącego pomost między kulturą mniejszości a kulturami narodów większościowych dawnej Jugosławii pojawiła się w latach 60. XX wieku. Inspiracją był awangardowy belgradzki teatr Atelje 212. Nowa instytucja miała służyć poszukiwaniom teatru nowoczesnego, zupełnie innego niż tradycyjny węgierski Teatr Narodowy z Suboticy czy Serbski Teatr Narodowy z Nowego Sadu. Scena miała mieć charakter kameralny, a jednocześnie eksperymentalny. W repertuarze znalazła się zarówno współczesna literatura węgierska, jak i serbska, jugosłowiańska i światowa.

Rzut oka na aktualny afisz uzmysławia specyfikę działalności tego teatru, w którym spektakle przygotowują zarówno reżyserzy miejscowi, wojwodińscy, jak i spoza Wojwodiny czy Serbii. Wystawiane dzieła poruszają aktualne tematy, lecz także bolesne okresy historii Wojwodiny, Serbii i Węgier, skomplikowane kwestie tożsamości i traum regionu. Przykładem jest nagradzana *Neoplanta* w reżyserii wybitnego Andrása Urbana, na podstawie powieści pt. *Neoplanta, czyli ziemia obiecana* węgierskiego pisarza z Wojwodiny László Végela, będącej kroniką XX-wiecznej historii Nowego Sadu. *Fama o bcyklistach* powstała na podstawie postmodernistycznej powieści serbskiego pisarza Svetislava Basary, a *Czarny* to opowieść o słynnym serbskim wodzu Czarnym Jerzym, który przeniesiony do współczesności walczy z turkokapitalistami.

Pierwszą premierą sezonu 2017/2018, otwierającą także festiwal Synergy #wtf, był spektakl *Grobowiec dla Borysa Dawidowicza* – wyreżyserowany przez Ma-

cedończyka Aleksandra Popovskiego na podstawie książki Danila Kiša pod tym samym tytułem.

A jak wyglądały dzieje Wojwodiny, które każdą dziedzinę kultury naznaczyły wielonarodowością i wielojęzycznością. Wystarczy spojrzeć na współczesną scenę teatralną w Wojwodinie, żeby zobaczyć, iż spośród osiemnastu działających tam teatrów profesjonalnych aż połowa wystawia sztuki w językach mniejszości: po węgiersku, słowacku, rusińsku, rumuńsku i romsku.

Wojwodina wielonarodowy charakter uzyskała w czasie dość krótkiej, zaledwie trzystuletniej historii migracji, kolonizacji, osiedlania i wysiedlania. Wyparcie Turków z Panonii zapoczątkowało masowe wędrówki, które z południa przygnały Serbów, Cincarów, Greków i Ormian, ze wschodu Rumunów, z zachodu chorwackich Buniewców i Szokców, a z północy całą mozaikę narodów z zachodniej i centralnej Europy rządzonej przez Habsburgów.

Po bohaterskiej odsieczy wiedeńskiej i wojnie austriacko-tureckiej (1683-1699) koniec XVII wieku oznaczał wyrzucenie Turków z Wielkiej Niziny Węgierskiej (w tym z Wojwodiny) potwierdzone pokojami karłowickim (1699) i pożarewackim (1718), które zapewniły Austrii ponaddwustuletnią władzę nad tym terenem. Dało to początek nowożytnej historii regionu i umożliwiło wielu narodom zamieszkanie w nim.

W latach 1690 i 1739 r. na wyludnione i spustoszone wojną ziemie Niziny Panońskiej masowo napłynęli Serbowie z terenów Starej Serbii i Kosowa. Po wielu wcześniejszych niezorganizowanych migracjach było to apogeum osiedlania się Serbów na ziemiach dzisiejszych Węgier i Wojwodiny. Z tego samego kierunku w ciągu XVIII w. przybyli także romańscy Cincarzy (znani także jako Arumuni) i kulturowo bliscy im wówczas Grecy, Ormianie oraz Kelmendi, czyli albańscy katolicy, którzy wkrótce ulegli asymilacji i kroatyzacji. Wcześniej z zachodu przywędrowali Szokcy i Buniewcy – chorwackie grupy etniczne (Buniewcy z Baczki dziś uznawani są w Serbii za odrębny naród). W poszukiwaniu lepszych warunków życia z gór na wschodzie schodzili Rumuni, a także katolicycy Bułgarzy – Palćeni, do dziś pielęgnujący swoją odrębność kulturową, katolicką wiarę i łacińskie pismo. Najważniejsza i najbardziej etnicznie zróżnicowana fala osadnictwa napłynęła jednak z północy. Była to akcja sterowana przez dwór wiedeński. Wówczas do Wojwodiny przybyli Niemcy, Francuzi, Włosi, Katalończycy, Czesi, Słowacy, Rusini, Węgrzy, Żydzi, Romowie... Chociaż w XIX i na początku XX w. kolonizacja nieco osłabła, kolejni osadnicy, w tym Ukraińcy, Słoweńcy, a nawet Polacy z Wisły, ciągle przybywali na żyzne ziemie nad Dunajem, Sawą i Cisą. Kolejne, związane z wojnami światowymi, fale migracyjne następowały już w XX w. Efektem tych ruchów jest współczesny miszmasz narodowościowy dwumilionowej Wojwodiny, w której współżyje ze sobą ponad dwadzieścia tradycyjnych narodowości.

Akcje kolonizacyjne prowadzone przez Habsburgów w XVIII w. zgodnie z zasadami merkantylizmu nastawione były – oprócz wzmocnienia strefy obronnej przed Turkami – przede wszystkim na zwiększenie wpływów fiskalnych i rozwój gospodarczy wyludnionych terenów Panonii. Miało to nastąpić poprzez zagospodarowanie wielkich obszarów ziemi uprawnej, zwiększenie gęstości zaludnienia oraz rozwój rolnictwa i handlu.

Chociaż pierwsi osadnicy pojawiali się już na przełomie XVII i XVIII w., to oficjalnie kolonizację rozpoczęły się w latach 20. XVIII w. W pierwszej fazie, tzw. karolińskiej, w latach 1722-1726 uczestniczyło kilkanaście tysięcy Niemców. Początki były trudne, a sama akcja przebiegała nie bez przeszkód, część przybyszów okazała się bezdomnymi, którzy szukali łatwego zarobku, ale nie potrafili uprawiać ziemi.

Z czasem jednak system się udoskonalił, kolonizację poprzedzały dokładne pomiary kartograficzne na miejscu i efektywniejszy system selekcji w Niemczech. Dzięki temu nowymi osadnikami byli ludzie doświadczeni w uprawie winorośli, owoców i warzyw. Umiejętności wojwodińskich Niemców oraz chęć doskonalenia się stały się przykładem i wzorem dla innych grup etnicznych. W drugiej fazie, tzw. tereźjańskiej, sprowadzono około stu tysięcy osób, a w trzeciej, tzw. józeffińskiej – około czterdziestu pięciu tysięcy. Po wydaniu patentu tolerancyjnego w 1781 r. zgodę na osiedlanie otrzymali także protestanci.

W historii Wojwodiny szczególnie mocno zapisało się kilka wydarzeń: Wielka Wędrówka Serbów w 1690 r., pokój w Karłowicach w 1699 r. i w Pożarewacu 1718, Wiosna Ludów (1848-49) i powstanie autonomicznej Wojwodiny Serbskiej i Banatu Temeszwarskiego (1849-1860), obie wojny światowe w XX wieku i następujące po nich kolonizacje, pogrom w Nowym Sadzie w 1942 r, nowa jugosłowiańska konstytucja i prawa autonomiczne w 1974 r. oraz zniesienie tejsze autonomii w 1989 r.

Niemniej ważny jest także rok 1739, kiedy wraz z wycofującymi się z Serbii centralnej Austriakami Belgrad musieli opuścić i osiedlić się Wojwodinie Niemcy, Serbowie, Cincarzy, Grecy, Ormianie i Żydzi, głównie kupcy i rzemieślnicy. Dołączali oni do tworzących się wielonarodowych elit miejskich, dzięki którym rozwijały się handel i rzemiosło. Niektóre miasta uzyskiwały (a raczej kupowały) status wolnego królewskiego miasta. W przypadku założonego w 1692 r. Nowego Sadu wpływ – jak ich nazywano – Beligradców spowodował nadanie tego statusu już w 1748 r. (1 lutego tego roku Maria Teresa nadała mu nazwę Neoplanta, Neusatz, Újvidék).

Najliczniejsi w regionie byli, oczywiście, Serbowie, którzy mieszkali tu już od wczesnego średniowiecza. Później, w XIV i XV w., przybywali kolejni. Kulminacja migracji serbskiej przypadła z kolei na przełom XVII i XVIII wieku. Wtedy w Sremie, Baczce i Banacie osiadło ponad kilkaset tysięcy Serbów. Od początku stanowili oni najliczniejszą grupę narodową regionu, ale dopiero po II wojnie światowej zyskali ponad 50% przewagę, obecnie stanowią zaś blisko 2/3 ludności. W XVIII i XIX wieku Wojwodina stała się centrum duchowym, kulturalnym i politycznym Serbów. Pod wpływem zachodnioeuropejskich prądów artystycznych zaczęło kształtować się serbskie mieszczaństwo, które tworzyło nowoczesną kulturę, reformowało język literacki i zmieniało tradycyjny sposób życia. Aby chronić tożsamość narodową i religię, z miasta Peć w Kosowie przeniesiono do Sremskich Karłowic siedzibę metropolii, w 1848 r. podniesioną do rangi patriarchatu.

Kilkanaście lat później, z Pesztu do Nowego Sadu trafiła najstarsza, założona jeszcze w 1826 r., serbska instytucja kulturalno-naukowa, Macierz Serbska. Również tutaj pod koniec XVIII w. istniało gimnazjum, a od 1861 r. pierwszy profesjonalny teatr serbski, działali młodzi politycy, pisarze i poeci. Nowy Sad pełnił funkcję centrum kultury i polityki serbskiej II połowy XIX wieku, dzięki czemu zyskał miano Serbskich Aten.

Drugą, choć w planach Habsburgów pierwszą, najważniejszą i faworyzowaną grupą osadników byli Niemcy, których kilkaset tysięcy w ciągu XVIII i XIX w. przesiedliło się do Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej. Przyczyną ich pojawienia się w Wojwodinie był przede wszystkim niedostatek gruntów rolnych, bieda, niskie ceny zbóż oraz ciągłe wojny. Chcąc zwabić ich na te tereny, dwór wiedeński (oraz prywatni właściciele gruntów) zapewnił im liczne przywileje, np. zwolnienie z podatków, pomoc w podróży, wsparcie przy budowie domu i przy zakupie ziemi. Kolonizacji towarzyszyły wielkie inwestycje infrastrukturalne, ułatwiające życie i sprzyjające rozwojowi ekonomicznemu: powstawały wsie o charakterystycznym geometrycznym układzie ulic, meliorowano i osuszano tereny podmokłe, regu-

lowano rzeki, budowano kanały, drogi i mosty. Sieć kanałów i rzek oraz systemy melioracyjne zapewniły sukces rolnictwu, gwarantując Wojwodinie status spichlerza całej monarchii.

Kolonisci, głównie z południowo-zachodnich części Niemiec, w podróż do Wojwodiny wyrusжали statkiem z portu w Ulm (rzadziej z Ratzybony) i przez Wiedeń (tu otrzymywali zwrot kosztów) docierali do portów naddunajskich, skąd pieszo szli do swoich osad. Podróże odbywały się wiosną, aby jeszcze przed zimą zdążyć wybudować dom oraz zadbać o zapasy żywności. Wsie podzielone były na równe podłużne działki, na których w jednym szeregu wznoszono domy, a za nimi pomieszczenia gospodarcze, ogrody i sady. Kwartale rozdzielone były szerokimi ulicami z rzędem drzew i rowem odwadniającym. W centrum każdej wsi wokół głównego placu stały szkoła, karczma, siedziba gminy oraz, w zależności od liczby wyznań, jedna lub więcej świątyń (oczywiście w stylu barokowo-neoklasycystycznym). Taki układ zachował się do dziś.

Na nowe ziemie Niemcy przynosili wiedzę i doświadczenie w zakresie rolnictwa i nowoczesnych metod uprawy ziemi, winorośli i tytoniu, a także technik rzemieślniczych. Razem z nimi pojawił się też kult pracy i kultura mieszkania. Mimo że dostosowywali się do wielokulturowego otoczenia, to w znacznym stopniu sami wywierali wpływ na rozwój ekonomiczny i modernizację tradycyjnych form gospodarczych, stosowanych przez inne narody. Ich sposób życia, metody budowania, kuchnia i zwyczaje zaczęły współtworzyć panoramę Wojwodiny, a niemieckie słowa przeniknęły do języków regionu. Dzięki wsparciu finansowemu Niemcy szybko stawali się elitą w swoich wsiach i miasteczkach.

Ponieważ jednak pochodzili z różnych regionów, długo nie czuli jedności narodowej i łatwo ulegali madziaryzacji, która wzmogła się pod koniec XIX wieku. Dopiero na początku XX wieku zaczęli budować poczucie wspólnoty jako Naddunajscy Szwabi (Donauschwaben, Podunavske Švabe). Od lat 20. skupiali się wokół Kulturbundu, organizacji kulturalnej, która w końcu lat 30. stała się polityczną ekspozyturą ideologii nazistowskiej. Konsekwencją prohitlerowskiej postawy większości z nich podczas II wojny światowej była fala represji stosowanych przez nowe jugosłowiańskie władze. Części spośród ponad trzystu tysięcy Niemców wojwodińskich udało się uciec przed partyzantami, natomiast pozostałych pociągnięto do odpowiedzialności zbiorowej, pozbawiono praw obywatelskich i skierowano do obozów pracy lub do obozów koncentracyjnych, a potem zmuszono do emigracji. Ich majątki zajęli nowi kolonizatorzy.

W XVIII w. Habsburgowie podejmowali kolejne próby osiedlania w Wojwodinie przedstawicieli innych narodów z Europy Zachodniej, którzy mieliby specjalizować się w uprawie winorośli, owoców, warzyw lub tytoniu. Wysiłki te okazały się jednak nieudane, a nowo przybyli Włosi, Francuzi i Hiszpanie (Katalończycy) ulegali asymilacji, umierali – klimat w Banacie był ciężki i bagnisty – albo wracali do swych ojczyzn. Rzadkie ślady ich obecności widoczne są na przykład w historycznych toponimach: Seultour, Charleville i Saint Hubert – czyli w nazwach osad, wchodzących obecnie w skład wsi Banatsko Veliko Selo. Innym przykładem jest Mała Barcelona, część dzisiejszego Zrenjanina, w której planowano osiedlić Katalończyków. W ostatniej chwili osadnicy zdecydowali się jednak na powrót do Wiednia, a w wybudowanych domach zamieszkali zaaklimatyzowani już Niemcy. Nieco więcej szczęścia mieli przybysze z Czech, których niewielka społeczność do dzisiaj mieszka w kilku wsiach południowego Banatu.

O Węgrach, najliczniejszej dziś mniejszości w Serbii, wiadomo, że na Nizinie Panońskiej pojawili się już w końcu IX wieku, a tereny Wojwodiny zamieszkiwali

aż do klęski pod Mohaczem w 1526 r. (większość z nich przeniosła się wówczas na północ). Ich masowa rekolonizacja, głównie w północnej części Baczki, rozpoczęła się w połowie XVIII wieku. Dzisiaj zasiedlają tereny całej Wojwodiny, ale właśnie w północnych gminach (Subotica, Senta, Kanjiža, Čoka, Bečej, Bačka Topola i Ada) stanowią większość, dochodzącą do 85% w Kanjiży lub 80% w Sencie. Język węgierski jest tu językiem codziennej komunikacji, obecnym w urzędach, sklepach, szkołach, teatrach.

Już od późnego średniowiecza na Węgry za chlebem wyruszali Słowacy i Rusini z tzw. Górnych Węgier. W XVIII w. habsburskie plany kolonizacyjne uregulowały ten przepływ ludzi i nadały mu zorganizowany charakter. Dzięki temu w połowie XVIII wieku w Wojwodinie niemal równocześnie grupy Słowaków i Rusinów. Tych pierwszych – katolików, ewangelików i kalwinów – osiedlano od 1745 r. w Bačkim Petrovacu, a następnie w innych miastach i wsiach Baczki, Sremu i Banatu (na przykład Kovačica w Banacie jest dziś najbardziej znanym ośrodkiem sztuki naiwnej, nie tylko słowackiej). W tym samym czasie z północno-wschodniej Słowacji do Ruskiego Krstura i Kucury, a stąd dalej na Nizinę Panońską, przybywali karpaccy Rusini.

Po niektórych grupach etnicznych czy wyznaniowych, które pojawiły się w Wojwodinie w XVIII wieku, zachowały się nieliczne zabytki lub tylko wspomnienia. Jedną z nich byli Żydzi, głównie Aszkenazyjczycy pochodzący z Polski, Moraw i Węgier. Mimo że pełnię praw obywatelskich uzyskali dopiero w II połowie XIX w., już wcześniej osiedlali się w miastach wojwodińskich. O ich przerwanej holocaustem obecności świadczą przede wszystkim synagogi w Nowym Sadzie i Suboticy, secesyjne perełki architektury.

Od końca XVII w. w Wojwodinie osiedlali się Cincarzy i Grecy (zawsze razem) oraz Ormianie, znani jako „tureccy kupcy”, pośrednicy handlowi i kulturalni między chrześcijańską Europą a Turcją. Cincarzy to określenie miejskich Wołochów (Arumunów), wpływowych, majątnych i łatwo ulegających asymilacji. W Wojwodinie pojawili się najpierw pod koniec XVII w., potem uciekając z Belgradu w 1739 r., a wreszcie po 1769 r. po opuszczeniu spalonego Moskopole, słynnego ośrodka ich kultury i handlu. Wszędzie tworzyli elitę mieszczańską, trudnili się handlem ze Wschodem, dbali także o oświatę, kulturę i szerzenie idei oświeceniowych. Wielu twórców kultury serbskiej w XIX i XX wieku, filantropów i fundatorów, było cincarskiego pochodzenia.

W XIX-wiecznej Wojwodinie kwitło życie kulturalne, wydawano gazety i książki, prowadzono szkoły serbskie, niemieckie, węgierskie i żydowskie... Pojawiały się kolejne grupy etniczne, wśród nich Ukraińcy i Polacy. Sielankowy obraz współżycia narodów burzyły władze węgierskie, które po zawarciu ugody z Austrią w 1867 r. zaczęły prowadzić agresywną politykę madziaryzacyjną, której ulegali zwłaszcza Niemcy i Żydzi.

Taka sytuacja utrzymała się do I wojny światowej. Po powstaniu nowego państwa Słowian południowych, do którego na wielkim zgromadzeniu w Nowym Sadzie w końcu listopada 1918 r. zgłosili akces Słowianie habsburscy, zmianie uległa pozycja największych grup etnicznych Wojwodiny. Serbowie stali się narodem większościowym i uprzywilejowanym, natomiast dominujący dotychczas Węgrzy i Niemcy znaleźli się w mniejszości. Nowe władze serbskie, aby wzmocnić żywioł słowiański w tym regionie i doprowadzić do homogenizacji narodowej, rozpoczęły akcje przesiedleńcze z południa kraju. Po okresie madziaryzacji nastąpiła sławizacja. Warto wspomnieć także o wpływie, jaki na kulturę i naukę Serbii wywarli przedstawiciele rosyjskiej białej emigracji, którzy przybyli do Wojwodiny w latach

20. W Sremskich Karłowicach zorganizowano Rosyjski Sztab Główny oraz Synod Ruskiej Cerkwi za Granicą, a w Nowym Sadzie istniała rosyjska drukarnia.

Tragiczny w skutkach okres II wojny światowej to węgierska okupacja Baczki, rasistowska polityka tzw. Niezależnego Państwa Chorwackiego w Sremie i niemieckie rządy w Banacie. Punktem szczytowym prześladowań ludności cywilnej, przede wszystkim Serbów i Żydów, był wielki pogrom w styczniu 1942 r., kiedy w Nowym Sadzie zamordowano i wrzucono pod zamarznięty Dunaj ponad tysiąc niewinnych ofiar. W wyniku eksterminacji niemal całkowicie zniknęła społeczność żydowska, a kilkadziesiąt tysięcy Serbów i członków innych narodów poniosło śmierć.

Przed oddziałami jugosłowiańskich partyzantów, które wspomagała Armia Czerwona, w drugiej połowie 1944 r. z Banatu i Baczki uciekło około czterdzieści tysięcy Węgrów oraz ponad połowa spośród około trzystu czterdziestu tysięcy Szwabów. Wobec pozostałych Niemców zastosowano odpowiedzialność zbiorową, poddano ich represjom i samosądom, rozstrzeliwano, wywożono do obozów pracy w ZSRR, a przede wszystkim wysyłano do obozów koncentracyjnych i obozów pracy. W Wojwodinie po raz kolejny dokonała się wymiana ludności. W latach 1944–1948 w majątkach wypędzonych Niemców osiedlono około dwustu pięćdziesięciu tysięcy przybyszów z Serbii centralnej, Czarnogóry, Bośni i Hercegowiny, Macedonii, Chorwacji i Słowenii. Znowu uległa zmianie struktura etniczna regionu. Jeszcze jeden rozdział dopisała historia najnowsza. Wskutek działań wojennych w latach 90. na terenie Wojwodiny osiedliło się kilkadziesiąt tysięcy serbskich uchodźców (z Bośni i Hercegowiny, Chorwacji i Kosowa) oraz przedstawiciele innych mniejszych grup (np. Gorańcy, Aszkalije, Egipcjanie i in.).

Za czasów Tity Jugosławia, szukając drogi rozwoju po konflikcie z Kominternem, próbowała własnej samorządnej wersji socjalizmu. Dzięki podziałowi na republiki i okręgi autonomiczne (Kosowo i Metochia, Wojwodina) regiony zyskały szerokie prawa, w tym w zakresie kultury, edukacji i mediów mniejszościowych. Wojwodina wypracowała najwyższe standardy w ochronie swoich narodów. Od lat 70. w ramach zagwarantowanej konstytucją szerokiej autonomii nastąpił rozwój działalności mniejszości – wydawano prasę i literaturę, prowadzono edukację na wszystkich poziomach (w tym na nowo otwartych filologiach mniejszościowych), a w państwowym radiu i telewizji emitowano programy w poszczególnych językach. Do dzisiaj przy wjazdach do miast, na urzędach i kierunkowskazach figurują napisy w kilku językach, a w telewizji i radiu Wojwodina słyszeć języki mniejszości. Ta niezwykle tolerancyjna polityka władz została nieco zaburzona w latach dziewięćdziesiątych. Na szczęście po roku 2000 – dzięki zmianie polityki władz centralnych i lokalnych, dzięki działalności instytucji kulturalnych, organizacji pozarządowych i wsparciu zagranicznemu – powrócono do tradycji społeczeństwa wielokulturowego (ta kwestia stanowiła istotną część aplikacji Nowego Sadu do Europejskiej Stolicy Kultury 2021). Szczególnie tutaj, na granicy Bałkanów i Europy Środkowej, w równinnym spichlerzu poprzecinanym siatką rzek i kanałów pamiętających jeszcze czasy Marii Teresy taka postawa jest koniecznością.

To właśnie w takiej scenografii – pośród pól kukurydzy, słoneczników i zbóż – przeciwko wiatrakowi z okolic Baćkiej Topoli występują bohaterowie najnowszego spektaklu Teatru Nowosadzkiego pt. *Don Kichot – Second Hand*, którego akcja nie rozgrywa się wprawdzie w Hiszpanii, lecz w miastach i miasteczkach północnej Wojwodiny, gdzie, szukając prawdy i wolności, realizują swoje marzenia nowi Don Kichoci i Sancho Pansy.

Literatura światowa weszła na teatralną arenę panońskiej prowincji. Przemówiła po węgiersku, ale z serbskimi napisami!

Tomasz Kwoka
(ur. w 1980 r.
w Gorlicach) –
językoznawca,
slawista, serbista,
rutenista, adiunkt
w Instytucie
Filologii
Słowiańskiej
UJ. Autor
kilkudziesięciu
artykułów
naukowych,
trzytomowej pracy
*Dzieje słownictwa
z zakresu
stosunków
społecznych
w Serbii
i Czarnogórze*
(2012, 2013, 2015)
oraz przewodnika
turystycznego
*Serbia. Na
skrzyżowaniu
kultur* (2014). Od
2013 r. korektor
przekładów na
język łemkowski
w serii wydawniczej
„Golem seria” oraz
w czasopiśmie dla
dzieci „Lemkoland”.
W „Literaturze
na Świecie”
(nr 3-4/2018)
fragmentem książki
Đorđa Lebovicia
Semper idem
zadebiutował
jako tłumacz.
Mieszka i pracuje
w Krakowie.

Ottó Tolnai

Co będzie ze mną

W szunyogfalu przechodziły obok
należącej do pana busa sali weselnej
o nazwie TEXAS vis a vis wzgórza kalwaria
gdy jesteśmy z jutką na farmie
czasem jemy u busa obiad
siedzimy sami w wielkiej sali
i zdaje mi się że je widzę
mamę i młodszą siostrę
jak się telepią
w stronę farmy gallérki
który mieszkał samotnie w domu
między ścierwiskiem a oborą dla byków
chodziły tam żeby im powróżył
z fusów, z ołowiu, z fasoli
czasem też pytały
co będzie ze mną
gallérka odpowiadał
że widzi wielką otchłań
mówię do jutki
widzi wielką otchłań
a tą wielką otchłanią
może być tylko przepaść w pazinie
podobno już dante wiedział o niej
latem spadałem w pazińskie urwisko
bo nie interesował mnie fikcyjny model
piekielnych kręgów dantego
wciąż jeszcze szukałem szlaku ucieczki
nad adriatyk
przecież już w dzieciństwie próbowałem
połączyć cię z adriatykiem
kopiując je na szybko
illyés powiedział (lubię jego wiersze
to taki węgierski francis ponge)
illyés powiedział węgierskim poetom

że powinni zajmować się również problematyką wód
jasne że tak
adriatyk też do niej należy
do skomplikowanej problematyki wód
oto na przykład mamy zawikłaną kwestię
wód terytorialnych
między chorwacją i słowenią
i nie mniej ważny
po części węgierski
po części jugosłowiański problem
moich wód terytorialnych
przecież setki razy napomykałem
że bez wód terytorialnych moja poezja
zmarnieje
na szczęście moja przyjaciółka historyczka sztuki
akurat mieszka w brukseli
(to ona wystawiła józsefa nagya hollana
i laurę peity-sagmaister)
obiecała że mi pomoże
sformułować pismo z pytaniem
co będzie
ze mną
z wodami terytorialnymi mojej poezji
z wodami terytorialnymi czystej poezji.

Pieśń dodatkowa do wiersza *Co będzie ze mną*

Illyés miał na myśli regulację
rzek
a ja mieszkam
opodal zdechłego jeziora
opodal jeziora palics
béla balázs widział w nim
jeszcze morskie oko
w którym nocą odbijają się
odległe góry
mieszkam opodal jeziora palics
NATO
czy to też jezioro spytał stipan
NATO
zasypało je bombami
ze zubożonym uranem
natomiast agencje turystyczne
wprawiając w konfuzję morskiego wierszopisa
reklamują je jako serbskie morze
choć serbski lud żeby zażyć kąpieli
jeździ do zdrojowiska mórahalma
migranci w błocie po kostki
patrz na kuracjuszy
jakby przez błyszczącą zasłonę z żyletek
w zakładzie fryzjerskim
rozdziawili usta i patrzą.

Pierwszy raz

Ostatnie tango bertolucciego
pierwszy raz
w jugosławii
wyświetlano w dubrowniku
drugi raz tutaj u nas
w trpanju opowiada
my zawsze byliśmy drudzy
ale być drugim po dubrowniku
to oczywiście nie było co
mój dyrektor mówił
że być drugim po dubrowniku (raguza)
oznacza zaszczyt
i byliśmy z tego dumni
każdy kinowiec jak jugosławia długa i szeroka
wiedział że po dubrowniku
właśnie w trpanju pierwszy raz
wyświetlano ostatnie tango
opowiada wstrząśnięty na przykład że
w dubrowniku podczas projekcji
jakiegoś filmu erotycznego umarł
czeski turysta
więc u nas w trpanju też umarł
czeski turysta
projekcja się skończyła opowiada
chciałem zamykać
kiedy w pierwszym rzędzie
zauważyłem czeskiego turystę
pomyślałem że śpi
odważył się usiąść za blisko
i wyczerpany zasnął
podszedłem
położyłem mu dłoń na ramieniu
wtedy czeski turysta spadł
na podłogę
a siedzenie krzesła
jak to w kinach
zamknęło się z trzaskiem.

Trzy gwoździe

Prócz cukrzycy
zakrzepicy nieżytu żołądka
dyżurna lekarka stwierdza także anemię
kiedy wypisawszy recepty wychodzi
ktoś doradza mamie
żeby wbiła w jabłko trzy gwoździe
to najlepsze na anemię
tak odpowiada mama
ale nie mamy już gwoździ.

I znalazłem jeszcze jeden artykuł

Ósmego grudnia
we wsi majur pod šabacem
między 45-letnim milanem radiojevicciem
a jego 75-letnim ojczymem milanem panticiem
wybuchła awantura
z powodu gołębi
staremu nie podobalo się że pasierb
cały swój czas poświęca
na tresowanie gołębi
i marny z niego gołębiarz
tak więc owego dnia
wszystkie gołębie wypuścił
przekonany że nigdy nie wróca
młodszy milan
strasznie się rozzłościł
i udusił ojczyma
nazajutrz gołębie
wróciły co do jednego
znalazłem też zdjęcie
na którym widać zejście do stacji metra sèvres-babylone
i oszronione drzewa
opodal tej stacji
chodziliśmy do hinduskiej knajpy
i znalazłem jeszcze jeden artykuł
wśród starych gazet w piwnicy
w którym informowano
że na cześć naszego światowej sławy skrzypka
(mieszka tu na petóffiego)
imieniem FELIX nazwano gwiazdę.

Lód z jaguara

Zoli zwolnił sanyiego
choć cała familia sanyiego
od wiosny do jesieni grabiła u nich
liście igliwie szyszki
zoli zwolnił sanyiego
ponieważ ten za pomocą sanek próbował
zeskrobać lód z nowiutkiego jaguara
który jest teraz – kpią sobie
z zoliego – w paski jak zebra.

Gdzieś nad adriatykiem

W peszteńskim pałacu sztuki pewien
gimnazjalista z pannonalma
podszedł do mojej córki lei
i spytał to ty jesteś
córka ottó
kiwnęła głową
a wtedy chłopak wyrecytował
swoją ulubioną wiersz który napisałem o lei
kiedy miała trzy-cztery lata:
gdzieś nad adriatykiem zerka
zza wielkiej palmy
na albańskiego cukiernika w białym fartuchu
jak mam się zachować w takiej sytuacji
spytała moja córka lea
powinnaś dać mu całusa odparłem
dlaczego burknęła moja córka lea
czy dlatego że z gołą pupą obserwuję zza palmy
małego albańczyka z cukierni
tak powiedziałem dlatego.

Kako je djed

Bos narkotykowy z czarnogóry
który poddał się
gdzieś w ameryce południowej
ale do belgradu
przyjechał już z dubaju
w przerwie pierwszej rozprawy sądowej
zmierza pod eskortą w stronę swoich krewnych
– o dziwo – i nie może się już doczekać
żeby do nich zagadać
Kako je djed?
Sta radi mali Prle?
Jel ste prodali konja onog – dobar je bio?
tymczasem inni krewni
wymieniają uwagi
Vidi, molim te, kakve cipele ima.
I u Pljevljima je bio od stila.
ja też zauważyłem
że wysocy czarnogórcy wszyscy oni
noszą wytworne włoskie buty
i mają chód lżejszy
niż by się można spodziewać
po ich masywnych sylwetkach
napomknąłem o tym
przyjacielowi z czarnogóry
on też jest wysoki i ma chód gangstera
masz rację powiedział
kiedy pierwszy raz zszedłem z gór
też usłyszałem od mamy
ubranie możesz mieć jakie bądź
ale buty
niech zawsze błyszczą synku
podest ostatniego pucybuta w Belgradzie
to emocjonujący teatrzyk
wysoko niczym na lovćenie zasiadają tam głównie
czarnogórcy
kryją się za rozpostartą gazetą
choć powiada przyjaciel my tutaj
bez pudła rozpoznajemy się po butach.

Między obrazem matki boskiej a portretem tity

GREEN DOOR to pierwsza
i jedyna kawiarnia w kisfenyves
a to znaczy że między stacją kolejową a cmentarzem
w nagyfenyves nie ma i nigdy nie było
ani kawiarni ani knajpy
kelnerką w GREEN DOOR jest paula
trzy siostrzyczki jak z dramatu czechowa
lubią paulę (mówią na nią palula)
paula obsługuje trzy siostrzyczki
nawiasem mówiąc paula jest wnuczką andrása
nie andrása ogrodnika
lecz andrása zamiatacza ulic
który właśnie kazał ściąć przed ich zabytkową willą
dwa stare platany bodaj najpiękniejsze w palicsfürdő
gyelmis namalował je kiedyś
podczas podróży z pesztu na czarnogórskie wybrzeże
andrás je ściął i rozebrał też szopę
zdjął obraz matki boskiej i portret tity
poćwiartował bażanty złociste
które mieszkaly tam wśród starych mebli
w sąsiedztwie matki boskiej i tity
tymczasem gajda kolega z klasy
świętej pamięci gézy ekspresa przeniósł się
z DON CORLEONE do GREEN DOOR
na pogrzebie gézy ekspresa pokazał mi gdzie
we wspólnym grobie spoczywają kości jego rodziców
i zostawił przy nich palinkę i winiak żeby
wreszcie przestali się kłócić.

Grube cipy w futrach

Zabrałem syna
do kunsthistorisches museum w wiedniu
owszem wyszło nieco bardziej ceremonialnie
niż zamierzałem
interesował się tylko brueglem
więc niemal siłą zaciągnąłem go
do *jowisza i io correggia* oraz
do *heleny fourment* rubensa
obejrzał je nic nie powiedział
ale na pewno pomyślał o co kurna staremu
chodzi z tymi grubymi cipami w futrach.

wiersze pochodzą z tomu *Nem könnyű* (2017)
przełożyła Anna Górecka

Ottó Tolnai – nota biograficzna: s. 106

Świat-kłacz, dzieło-kłacz

Kilka uwag wokół *Poety ze smalcu* Ottó Tolnaiego

„Czy można jednak opowiedzieć po kolei o świecie, który składa się z nieskończonej liczby elementów, w dodatku nieustannie wchodzących we wzajemne relacje, rymujących się, zakorzenionych w sobie nawzajem? Nawet nie próbujemy”.

Anna Górecka, posłowie w: *Poeta ze smalcu*

1.

Ottó Tolnai, wybitny węgierski artysta, urodził się, wychował i przez znaczną większość swojego życia mieszkał w Wojwodinie – autonomicznym okręgu terytorialno-administracyjnym położonym w północnej Serbii, na stepowych, równinnych terenach Wielkiej Niziny Węgierskiej. Właśnie tam autor *Poety ze smalcu* od połowy lat pięćdziesiątych XX wieku tworzy prozę oraz poezję w języku węgierskim. Tolnai zresztą określa samego siebie jako pisarza „jugowęgierskiego”, przede wszystkim zaś jako pisarza, który tworzy na styku licznych kultur, państw, narodów, religii oraz historycznych i politycznych narracji. W jego dorobku znajduje się kilkadziesiąt książek: są to w głównej mierze tomiki poetyckie, ale także zbiory esejów, dramatów i opowiadań. Jednym z najwybitniejszych, najbardziej docenionych, a z całą pewnością najbardziej znanych w Polsce dzieł Tolnaiego jest wspomniany *Poeta ze smalcu*, powieść rzeka przetłumaczona na język polski przez Annę Górecką¹. To utwór mający swoje źródło w wywiadzie radiowym, który przeprowadzono wiosną 1998 roku w Paliciu, jego zapis zaś rozwijany był następnie przez Tolnaiego na przestrzeni niemalże sześciu lat. Utwór – dodajmy – o niezwyklej, amorficznej budowie; powieść polifoniczna, pod każdym względem intrygująca i, co chyba najważniejsze, jedyna w swoim rodzaju.

2.

Cytat, którym zdecydowałem się rozpocząć niniejszy esej, zapożyczony jest z posłowie do *Poety ze smalcu*, napisanego przez Annę Górecką. Korzystam z niego z dwóch powodów. Pierwszy z nich ma wymiar wyłącznie asekuracyjny – powinien usprawiedliwić mnie przed czytelnikiem lub czytelniczką, jeśli pisany przeze mnie tekst okaże się nieuporządkowany pod względem kompozycyjnym. W końcu „nawet tym, którzy znają budowane od ponad półwiecza labirynty jego [Tolnaiego – przyp. M.L.] twórczości, zdarza się po nich błądzić: nie wiedzą, od czego zacząć, jak «o tym wszystkim» opowiedzieć po kolei”². W świecie węgierskiego pisarza nie istnieją bowiem pojęcia takie jak hierarchizacja, uporządkowanie czy też nawet logiczne wynikanie jednych zagadnień z innych; wręcz przeciwnie. Elementy rzeczywistości Tolnaiego nachodzą na siebie, przenikają się nawzajem, tworzą niespotykaną na co dzień mieszaninę, w której nie istnieje ani początek, ani koniec, w której wszystko jest zapętłone, a porządek narracji – odwrócony. Nie bez przyczyny Tolnai

¹ Jeszcze na wstępie chciałbym zaznaczyć, że powszechny zwyczaj określania rozlicznych, przeciętnych pod względem swojej jakości przekładów jako „wybitnych” lub „(kon)genialnych” jest dla mnie zupełnie niezrozumiały. Gdy naprawdę należy użyć tych słów (a należy użyć ich w odniesieniu do *Poety ze smalcu* w tłumaczeniu Góreckiej) nie wybrzmiewają one tak wyraźnie, jak powinny wybrzmieć. W przypadku omawianej książki bez wątpienia mamy jednak do czynienia z przekładem zupełnie niezwykłym.

² A. Górecka, *Posłowie*, w: O. Tolnai, *Poeta ze smalcu*, przeł. Anna Górecka, Warszawa 2004, s. 411.

po częstokroć posługuje się metaforą rozwlekłej taśmy dźwiękowej, aby opisać nie tylko swoje dzieło, ale również całość otaczającego go, (prze)nicowanego świata:

[ta rozmowa – przyp. M.L.] to jest moja taśma dźwiękowa, która niczym nieskończony różowy so-liter wychodzi z moich ust, nawija się na szpulę, by po chwili się rozsypać i powracając, znów zacząć zniknąć mi w ustach, dusić mnie, bo nie istnieje już nikt, kto mógłby ją zmontować (...)³.

Drugi powód łączy się z przeświadczeniem, zgodnie z którym – mimo moich obaw – istnieje jednak możliwość, aby opisać chaos zastany w *Poecie ze smalcu*. Odnoszę jednak wrażenie, że aby tego dokonać, potrzebny jest schemat pojęciowy, który nie tyle ów chaos uporządkuje, co raczej oznaczy go jako część pewnego szerszego dyskursu kulturowego lub filozoficznego. Okazuje się, co ciekawe, że hipotetycznemu badaczowi lub badaczce obszernej literackiej spuścizny Tolnaiego pomóc może uważna, hermeneutyczna lektura książki oraz wypowiedzi samego autora, który już w pierwszej rozmowie z Lajosem Partim Nagyem cytuje jeden z tekstów Sándora Petőfiiego: „Och, wy małostkowi ludzie, którzy we wszystkim wiecznie szukaliście reguł i ustalaliście reguły, przyjdźcie tutaj i padnijcie na kolana przed arcydziełem nieregularności”⁴. Następnie zaś dodaje:

Sporo się zmagalem z tą nieregularnością, między innymi dlatego zajmowałem się kalafiolem, topinamburem, bulwą, próbowałem znaleźć formy organiczne, nobilitować nieforemne formy organiczne, aby udowodnić ich potencjał, nie robiąc tego programowo, no i na długo przed pojawieniem się kłącza jako kategorii filozoficznej. To raczej tej drogi szukałem (...)⁵.

Nawiązanie przez jugowęgierskiego pisarza do pojęcia „kłącza” wydaje mi się znaczącym i ważnym kontekstem, który może pozwolić na interesujące odczytanie omawianej w niniejszym eseju powieści, bowiem autorami, którzy w swoim słynnym, dwutomowym dziele filozoficznym o tytule *Kapitalizm i schizofrenia* wprowadzili do nowoczesnej filozofii ideę kłącza, byli Gilles Deleuze oraz Félix Guattari. Postulowali oni odejście od klasycznego schematu hierarchicznej struktury rzeczywistości, obrazowanego najczęściej przez metaforyczne drzewo (pień, wyrastające z niego gałęzie, z nich zaś pomniejsze gałązki), na rzecz kłącza, rizomu (fr. *rhizome*), czyli sieciowej (czy może raczej: usieciowionej), zdecentralizowanej oraz przede wszystkim niehierarchicznej struktury, która umożliwia dowolne łączenie ze sobą różnych, nieprzystających do siebie na pierwszy rzut oka elementów. Kłace, słowami Deleuze’a i Guattariego,

łączy odmienne dwa punkty i żaden z jego rysów nie odsyła z konieczności do rysów tej samej natury, wciąga w grę przeróżne porządki znaków, a nawet stany nie-znaków. Kłace nie pozwala sprrowadzić się do Jednego, ani do wielorakiego. (...) Nie jest zrobione z jednostek, ale z wymiarów, albo raczej z ruchomych kierunków. Nie ma początku ani końca, ale zawsze otoczenie, przez które prowadzi i się rozpościera⁶.

Gest autoklasyfikacji węgierskiego pisarza, który niemalże bezpośrednio określił siebie samego jako prekursora pewnych nurtów myśli deleuzjańskiej (lub, mówiąc szerzej, myśli postmodernistycznej), pozwala wierzyć, że próba odczytywania jego dzieła i życia (lub swoistego zestawienia tych dwóch pierwiastków jakim jest *Poeta ze smalcu*: „dziełozycia” czy też może „życiodzieła”) nie jest z góry skazana na porażkę.

³ O. Tolnai, dz. cyt., s. 120.

⁴ Cyt. za. tamże, s. 53.

⁵ Tamże, s. 54.

⁶ G. Deleuze, F. Guattari, *Kłace*, przeł. Bogdan Banasik, „Colloquia Communia” 1988, nr 1-3, s. 234.

3.

Wróćmy na chwilę do Wojwodiny. Być może już wstępne nakreślenie jej istoty będzie w stanie objaśnić rizomatyczne postrzeganie i przedstawienie świata przez Tolnaiego. Pisarz ten urodził się w Magyarkanizsy (serb. Kanjiža) w 1940 roku, dwa-
dzieścia lat po traktacie pokojowym w Trianon, na mocy którego „dwie trzecie terytorium Węgier zostało przyłączone do państw ościennych i tym samym (...) aż 420 tysięcy Węgrów [znalazło się – przyp. M.L.] na terenie Serbii, głównie w Wojwodinie”⁷. Do gimnazjum Tolnai uczęszczał w Sencie, niewielkim portowym mieście nad Cisą: „(...) ważnym przeżyciem dzieciństwa było pływanie. Pływanie w okresie kwitnienia Cisy. To moja poezja”⁸ – mówi, podkreślając znaczenie przyrody, a także krajobrazu Wojwodiny dla swojej twórczości. W latach 1959-1962 studiował filologię węgierską na Uniwersytecie w Nowym Sadzie, stolicy Wojwodiny, później zaś, w obawie przed aresztowaniem, wyjechał do Zagrzebia, gdzie podjął się studiowania filozofii. Od tego czasu mieszkał również w Suboticy, a później przeprowadził się ponownie do Nowego Sadu. W tym czasie wyjeżdżał do Paryża, Stanów Zjednoczonych, Berlina. Obecnie rezyduje w Paliciu, „niewielkiej miejscowości uzdrowskiej opodal Suboticy”⁹, gdzie znajduje się jego dom wypełniony setkami najróżniejszych przedmiotów tak, jak „Ottó Tolnai wypełnia sobą swoją poezję”¹⁰.

Wsie, miasteczka i miasta, w których pisarz miał okazję przebywać przez większość życia, należałoby określić raczej mianem miejscowości prowincjonalnych, a także homogenicznych – w niektórych z nich, szczególnie tych najbliższych Tolnaiemu, mieszka nie więcej niż dziesięć tysięcy osób, które ponadto w siedemdziesięciu czy nawet osiemdziesięciu procentach stanowią ludność węgierskojęzyczną. Mimo to ojczyznę Tolnaiego trudno nazwać jednorodną, terytorium Wojwodiny stanowi bowiem dom dla ponad dwudziestu narodowości, gdzie na co dzień korzysta się z przynajmniej piętnastu języków, co stanowi efekt dość częstych zmian politycznych na tym terenie – wystarczy powiedzieć, że przez dziesiątki lat Wojwodina leżała na styku dwóch europejskich mocarstw: austriackiego oraz osmańskiego. Ten kulturowy oraz lingwistyczny tygiel wielości, gdzie bez przerwy dochodzi do mieszania się zwyczajów, obrzędów, literatur czy też nawet społeczeństw, doskonale obrazowany jest przez skomplikowane w swojej budowie, niemożliwe do rozsypnięcia kłacze, w którym bez przeszkód można przemieszczać się z jednego korzenia-nici na drugi i w którym pojęcia takie jak „obcość” albo „inność” nie tyle tracą swoje znaczenie, co raczej funkcjonują w oderwaniu od swoich pejoratywnych konotacji: „I wtedy nagle nawiązałem kontakt z literaturą jugosłowiańską. Otworzyło się i natychmiast poczułem, że jestem wewnątrz”¹¹ – mówi Tolnai, jednocześnie dając wyraz przeświadczeniu o swoim kulturowym ekstrawertyzmie. Kilkadziesiąt stron później doda:

poruszałem się i poruszam jak anioł Klee w interpretacji Waltera Benjamina, od literatury węgierskiej na zewnątrz, odśrodkowo, ku tym obszarom, żyjąc tymi obszarami, kochając je, wielbiąc (...); choć zawsze czułem się pisarzem węgierskim, to spokojnie mógłbym przystać na rolę pisarza mniejszości narodowej (...)”¹².

Być może właśnie dlatego Tolnai podróżował i przemieszczał się tak chętnie (a przynajmniej tak sprawnie) między kolejnymi zamieszkiwanymi przez siebie mia-

⁷ A. Górecka, dz. cyt., w: O. Tolnai, dz. cyt., s. 413.

⁸ O. Tolnai, dz. cyt., s. 32.

⁹ Tamże, s. 424.

¹⁰ Tamże, s. 9.

¹¹ Tamże, s. 77.

¹² Tamże, s. 118.

stami – niczym nomad, nierzadko w otoczeniu tego, co obce i nieznane, przez wiele lat poszukując odpowiedniego miejsca do życia. Zrozumiała wydaje się zatem jego następująca konstatacja:

Tak, [Járás – przyp. M.L.] obrzydl mi, a poza tym poniosła mnie droga z Zenty do Nowego Sadu, do Zagrzebia, ciągnęło mnie w innym kierunku, zacząłem przecierać szlak wiodący nad Adriatyk, flirtowałem z Adriatykiem, tuliłem do siebie Adriatyk, nie miałem czasu, do Kanizsy przyjeżdżałem tylko po to, żeby odwiedzić rodziców, pójść nad Cisę, spotkać przyjaciół (...)¹³.

Rizomatyczna struktura społeczeństwa z pewnością wpłynęła na poczucie tożsamości narodowej Tolnaiego, który, w przeciwieństwie do pokolenia swoich rodziców, mógł czuć się nie tylko Węgrem, lecz także Jugosłowianinem¹⁴. Rolę w kształtowaniu owej wielonarodowej tożsamości z pewnością odegrało również tużpowojenne odrodzenie kultury węgierskiej, która – właściwie rzecz ujmując – jeszcze kilka lat wcześniej istniała co najwyżej fragmentarycznie, jej renesans pozwalał zaś nie odczuwać „smutnego piętna mniejszości narodowej na czole”¹⁵. Przyjrzyjmy się temu, jak Węgrzy odzyskiwali kolejne bastiony swojej kultury: „W 1945 roku wznowiło działalność literacko-artystyczne i społeczne pismo «Híd» (...), zaczęło się ukazywać pismo «Ifjúság Szava» (...) powstał Związek Pisarzy Węgierskich i Teatr Ludowy (...), od 1947 roku zaczęto drukować węgierskie książki”¹⁶.

Interesujący wydaje się w tym kontekście fragment z cytowanego wcześniej rozdziału *Tysiąca Plateau*, w którym Deleuze i Guattari formułują czwartą zasadę kłacza, zasadę nie-znaczącego zerwania: „Kłacz może zostać zerwane, złamane w dowolnym miejscu, ale podejmuje na nowo posuwanie się taką czy inną spośród własnych albo obcych linii”¹⁷, jest bowiem, mówiąc innymi słowy, ciągłym dążeniem do rekonstruowania się. Rekonstruowania tak charakterystycznego właśnie dla węgierskiej kultury (nie tylko tej na terytorium Węgier czy emigracyjnej, ale także wojwodińskiej). Zaryzykować można zatem stwierdzenie, że doświadczanie rizomatycznego świata przekłada się – przynajmniej w wypadku Tolnaiego – na przedstawianie go w taki właśnie sposób. W tym sensie autor *Poety ze smalcu* byłby nie tylko produktem szczególnej kultury, która daje się opisać za pomocą specyficznej siatki pojęciowej, ale również jej twórcą, a przynajmniej twórcą jej części składowych.

4.

Przejdźmy zatem do kompozycji *Poety ze smalcu*, próbując jednocześnie udowodnić powyższą tezę. Moim zdaniem najlepszym jej potwierdzeniem jest właśnie sama omawiana książka – książka, która stawia pytanie o zasadność genologicznych podziałów w literaturze i która za pomocą swojej formy zdaje się zaprzeczać domniemaniom o istnieniu jakiegokolwiek Jedności¹⁸ wśród literackich gatunków i rodzajów, co więcej, sugeruje, że poszukiwanie takiej Jedności jest błędem charakterystycznym dla zachodnioeuropejskiego myślenia. Już sam podtytuł *Poety ze smalcu*, a więc *Powieść z wywiadu radiowego*, okazuje się genologiczną zagadką, którą niełatwo rozwiązać, wszak w większości przypadków finalną formą wielogodzinnych rozmów są książkowe wywiady rzeki. Pomocna może okazać się garść

¹³ Tamże, s. 72.

¹⁴ A. Górecka, dz. cyt., w: O. Tolnai, dz. cyt., s. 413.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ G. Deleuze, F. Guattari, dz. cyt., s. 225.

¹⁸ W tym miejscu również odwołuję się do terminologii zaproponowanej przez Deleuze’a oraz Guattariego.

informacji z pogranicza antropologii literatury, którą zapewnia odbiorcom Lajos Parti Nagy. Otóż Tolnai, po ukończeniu nagrywania wywiadu w 1998 roku, pracował nad nim aż po rok 2004: „przeglądał, poprawiał, rozwijał zarejestrowany na taśmie materiał, odprawiał nad nim czary-mary, dopóki (...) nie ukończył wreszcie pracy, a właściwie jej nie zaniechał – przecież takiej książki nie da się (...) ukończyć”¹⁹ – pisze we wstępie Nagy. Słowo „powieść” ma zatem na celu wyeksponowanie faktu, zgodnie z którym praca nad wywiadem rozpoczęła się właściwie dopiero wtedy, kiedy Tolnai wypowiedział ostatnie zarejestrowane przez magnetofon słowa, następnie zaś rozpoczął mającą trwać wiele lat edycję zgromadzonego materiału. Dostrzegam jednak jeszcze jedno rozwiązanie powyższego dylematu, które w swoim tekście pod tytułem *Zagłada gatunków* proponuje Stanisław Balbus. Zwraca on uwagę na to, że sami autorzy oraz autorki nierzadko dokonują zaklasyfikowania swoich dzieł do pewnego gatunku, co zresztą częstokroć ma niewiele wspólnego z genologiczną rzeczywistością. Jako przykład podaje Balbus między innymi *Martwe dusze* Gogola, które autor „za-pod-tytułował jako «poemat»”²⁰, lecz które z całą pewnością nie są poematem. Jakie więc jest tego znaczenie? Balbus odpowiada:

według wyraźnych instrukcji autorskich (...) *Martwe dusze* należy czytać w kontekście ówczesnej poezji epicko-dygresyjnej, a więc np. *Eugeniusza Oniegina*, ze znaczeniowym wykorzystaniem wszystkich antynomii intertekstualnych (czy dokładniej: architekstualnych), jakie w tym hermeneutycznym kontekście się zrodzą²¹.

W tym sensie Tolnai, nazywając swój wywiad powieścią, zalecałby czytelnikowi lub czytelniczce odczytywanie go *jako* powieść. Potwierdzenie tej hipotezy jest z oczywistych względów niemożliwe, niemniej wydaje się ona ciekawym tropem lekturowym.

Jeśli chcielibyśmy podążać dalej ścieżką genologicznej interpretacji z pominięciem instrukcji autora, samo słowo „powieść” wydaje się niewystarczające, aby za jego pomocą opisać *Poetę ze smalcu*. Potrzeba – nieco paradoksalnie zresztą – określenia nie poszerzającego, lecz zawężającego. Trafniejsze wydaje się choćby nazwanie *Poety...* powieścią eseistyczną; tak zresztą czyni Parti Nagy. Górecka sugeruje zaś, że mamy do czynienia z „powieścią mówioną” lub „fragmentami wielu powieści”, „tyle że o swoje prawa dobijają się także esej, baśń, encyklopedia, skrajnie subiektywny szkic o literaturze bądź sztuce, nawet reportaż i urzędowy dokument (...)”²². W moim mniemaniu usprawiedliwione byłoby również korzystanie z określeń, takich jak wielowątkowa lub wielonarracyjna powieść autobiograficzna, mówiona sylwa, swoisty „naszept magnetofonowy” (to termin, który do swojej poezji wprowadził Aleksander Wat) czy też pamiętnik cechujący się częstokrotnym uwydatnianiem fragmentów eseistycznych oraz nielinearną chronologią. Żaden z tych terminów nie oddaje jednak tego, jak dynamicznie zmieniają się struktury genologiczne w książce, jak szybko Tolnai potrafi z tonu prozatorskiego przejść w poetycką dykcję *sensu stricto* (dykcję przypominającą skądinąd tę, którą w swoich wierszach wykorzystuje Piotr Szewc):

W Ókanizsy jest słynna fabryka naczyń glinianych i ceramiki, jest kopalnia niebieskiej gliny, często się tam kąpaliśmy, łowiliśmy ryby, zresztą stamtąd pochodził ten ząb mamuta (*dwie małe terakoty jedna brzydka jak strawiński zrobiły je dzieci z ó-kanizsy w ó-kanizsy od niepamiętnych czasów jest kopalnia gliny fabryka dachówek i cegły z napisem ANIOŁ a wszystkie dzieciaki które potem będą dniówkarzami o rękach jak łopaty są genialnymi rzeźbiarzami [...]*); w Kisheyges działają duże

¹⁹ O. Tolnai, dz. cyt., s. 7.

²⁰ S. Balbus, *Zagłada gatunków*, „Teksty Drugie” nr 6/1999, s. 31.

²¹ Tamże, s. 31.

²² A. Górecka, dz. cyt., w: O. Tolnai, dz. cyt., s. 417.